



WIELKOPOLANIN

Nr 292. Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.
z odniesieniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, środa 22 grudnia 1886.

Przedpłata na pocztę:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 4.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chociężyńskiego.

Nakład codzienny 6900 egzemplarzy.

Zaproszenie do przedpłaty.

Prosimy wcześniej odnowić przedpłatę na kwartał od 1 października do ostatniego grudnia, ażeby potem nie było skargi, że nie dochodzi „Wielkopolanin”.

„Wielkopolanin” kosztuje na pocztach, w agencjach i w ekspedycji, bez odnoszenia do domu,

kwartalnie 1 markę.

Upraszamy każdego abonenta naszego zapisywać „Wielkopolanina” na najbliższej sobie pocztce, nie gdzieindziej, nie w ekspedycji naszej.

Ekspedycja przyjmuje najchętniej abonament tylko od mieszkańców miasta Poznania wyłącznie; gdyż zamiejscowy każdy abonament wymaga wysyłki pod opaską, co przysparza kosztów.

W Poznaniu mieszkaniec tego miasta zapisywać może „Wielkopolanina” w ekspedycji, Wodna ulica nr. 15, i w agencjach kwartalnie po 1 marce, — a z odnoszeniem do domu po 1 m. 25 fen.

Kto na prowincyi żąda, żeby mu pocztą odśledzała „Wielkopolanina” do samego domu, winien dopłacić pocztę do abonamentu 40 fen. kwartalnie.

Kto koniecznie żąda, żeby mu ekspedycja posłała „Wielkopolanina” codziennie pocztą pod opaską, płaci kwartalnie 3 m. 25 fen.

Kto mieszka za granicą państwa pruskiego (np. w Galicyi, Austrii, Szwajcaryi, Francyi etc.) także ma jedyny tylko dla siebie i dla ekspedycji „Wielkopolanina” dogodny sposób abonowania na najbliższej sobie pocztce.

I daleko za granicą każdy sekretarz poczty winien zażreć do niemieckiego wykazu pism czasowych (Hauptbuch) i zapisać tak na żądanie „Wielkopolanina”, jak zapisze każdą gazetę np. berlińską.

W cenniku pocztowym na rok 1886 zapisany jest „Wielkopolanin” w wykazie głównym (Hauptbuch, zweite Abtheilung) pod nr. 93.

Staraniem redakcyi będzie podawać powieści przede wszystkim historyczne.

Po bliskim ukończeniu „Ostatniego z Piastów” rozpoczniemy w pierwszych dniach stycznia r. 1887 nową powieść historyczną:

„Królowa Jadwiga”.

„Kuryer rolniczy”.

Z pod Wągrówca.

Przepraszam Szanowną Redakcyę, że korespondencya będzie tą razą nieco za długą, lecz nie dało jej się skrócić w obec materiału, który zawiera rzeczy ciekawe a czytelników „Wielkopolanina” interesujące.

Pojawił się u nas numer na okaz „Kuryera rolniczego” zawierający korespondencyę z Wągrowieckiego, z której przytaczam następujący ustęp: „Gospodarz obecnie nie ma żadnego pisma stosownego. Jedne za drogie, inne za długie, a wszystkie za mądre. To tak samo, jak być na odczycie w Kółku włościańskim. Zjedzie pan ten, lub ów, odczyta ślicznie według książek opracowaną rozprawę, nagada o salicylach, alkaloidach, kwasach i niedokwasach, aż czleka boli głowa nad uczonością. Oczywiście z obowiązku(?) się klaszcze, ale za drzwiami pyta się jeden drugiego: a co sąsiedzie? czy i ty będziesz picie dla krowy mierzył przód termometrem?”

Z korespondencyi tej pokazuje się, że jej autor, ani też redakcyja „Kuryera rolniczego” nie zna naszej literatury rolniczej, bo inaczej nie umieściłaby niezgodnego z prawdą twierdzenia, że nie ma u nas dla gospodarzy żadnego stosownego pisma; — kiedy wiadomo wszystkim, że jest takie pismo, a tem jest „Gospodarz” wychodzący w Toruniu, po wszystkich wsiach rozpowszechniony, przez rolników z zadowoleniem czytany i ogólnie uznany jako pismo pouczające, a więc pożyteczne. Co do zarzutu, że pisma są za drogie, to tej kwestyi jeśli komu, to „Kuryerowi rolniczemu” nie wypadałoby podnosić, który kosztuje 1 m. 25 fen., kiedy „Gospodarz” kosztuje kwartalnie 60 fen.; ma wprawdzie format mniejszy, lecz za to druk nabyty, nie zaczyna krótkich okresów co kilka wierszy od początku, ani też nie krasi chudych zdań tłustemi czcionkami.

Wycieczka „Kuryera rolniczego” przeciw odczytom na zebraniach Kółek rolniczych, zdrada jego złą wolę i grzeszną chęć ośmieszania osób, w celu osłabienia do nich zaufania członków i zniechęcenia tychże do uczęszczania na zebrania Kółek rolniczych. Widać z tego, że „Kuryer rolniczy” czuje wstręt do pracy, w której biorą udział tak zwani przez niego i przez jedno jeszcze pismo „panowie”. Wziąwszy sobie za wzór toż pismo zamierzył prowadzić Meternichowską politykę pod dewizą „divide et impera” (dziel i rządź). Ale do Meternichowskiej polityki, potrzeba też Meternichowskiej głowy, daleko widzącej i sięgającej, a niespostrzeżenie swe plany przeprowadzającej. Tu zaś wysunął „Kuryer rolniczy” od razu swój plan wyraźnie jak na dłoni i odkrył swe zamiary. Zawiódł się na tej polityce mistrz, nie powiedzie się też z nią „Kuryerowi rolniczemu”. — Gdyby w taki sposób, jak opisuje „Kuryer rolniczy”, miały się odbywać posiedzenia Kółek rolniczych, to nie byłoby tego polepszenia gospodarstw, tego podniesienia moralnego i intelektualnego włościan, tej przenikającej do zagród oświaty, co wszystko razem, nauce udzielanej na zebraniach Kółek zawdzięczyć należy.

Byłem w ostatnich czasach na dwóch zebraniach Kółek rolniczych, dnia 5 b. m. w Wągrowcu, a 12 b. m. w Łeknie, gdzie było około

60 członków z dwóch Kółek, Kozielskiego i Łękińskiego. Na obu zebraniach rozprawiano o sprawach gospodarskich w sposób przystępny i zrozumiały, najwięcej mówiono, jak na tę porę, o paszeniu i tuczeniu inwentarza, w której to kwestyi, jak i w innych, gospodarze głos zabierali. Tu zapewne nie słyszał korespondent wągrowiecki o salicylach, alkaloidach i t. p. dla członków niezrozumiałych rzeczach.

Za późno wybrał się „Kuryer rolniczy” z radą, ażeby gospodarze uprawiali chmiel i czarną malwę. Minęły już czasy zysków z uprawy chmielu. Dzisiaj, kiedy w browarach zastępują chmiel innymi surogatami, uprawa chmielu stała się niewdzięczną. W Opatowie skasowali gospodarze chmielniki, w powiecie Babimojskim wyrzekają na nader niskie ceny; pewien gospodarz sprzedał 12 centnarów chmielu po 5 marek, za który przed paru laty brał po 100 marek za centnar. Robione próby z czarną malwą wykazały, iż jej nasz klimat nie sprzyja i że nie wynagradza się u nas jej uprawa. Są to fakta, które redakcyja pisma rolniczego znać powinna, ażeby niewczesnymi radami nie wprowadzać w błąd niedoświadczonych gospodarzy i narażać ich na straty.

Artykuł „Słowo prawdy” jest wysmienity, zaczyna się on wstępem bojem przeciw agentom czyli stręczarzom, ich nadużyciom itp. a kończy się ofiarowaniem przez „Kuryera rolniczego” swego pośrednictwa bezpłatnie, z warunkiem, że tylko abonenci pisma, będą mogli korzystać z tej łaski. Trudno zaprzeczyć temu, że nie zawsze strony są zadowolone z pośrednictwa stręczarzy, — jak z niejednej ludzkiej rady — lecz jaką daje „Kuryer rolniczy” rekompensację, że jego pośrednictwo zadowoli wszystkich? Przeciwnie mogłoby to odwrotny spowodować skutek. Jedną z przyczyn pozostawania na miejscu jest ta, że wynalezienie nowej służby kosztuje kilka lub kilkanaście marek, gdyby zaś pośrednictwo to miało przychodzić darmo, to tym skłonniejszymi stali się słudzy domowi do przenoszenia się z miejsca na miejsce, z czego nietylko oni, lecz i chlebowadcy ponosiliby nieprzyjemności i straty.

W końcu apeluje „Kuryer rolniczy” do czytelników, aby go zasilali swymi korespondencyami, a schlebając próżności ludzkiej, powiada; „Praktyczne spostrzeżenia pojedynczego rolnika lub przemysłowca jest więcej pouczającym niż uczony wykład”. Jest w tym racya, że praktyczne spostrzeżenia są pożyteczne, lecz dodać trzeba, że tylko te, które mają naukową podstawę, a w braku tejże, przez umysł bystry, spostrzegawczy, z ścisłym uwzględnieniem towarzyszących okoliczności, zaobserwowane zostały. Luźne zaś jednorazowe spostrzeżenia, bez przytoczenia wyjaśniających je przyczyn nie mają znaczenia. W każdym razie nie należało „Kuryerowi rolniczemu” wyrażać się z lekceważeniem o wykładach naukowych, bo przez to cierpi na powadze

i znaczeniu w oczach nieuków nauka rolnicza, do której zachęcać i zaszczycać w swych czytelnikach zaufanie, redakcja pisma rolniczego powinna.

Te słów kilka podaję „Kuryerowi rolniczemu“ do rozważ.

Wiadomości polityczne.

Berlin 20 grudnia. Parlament niemiecki w zeszłą sobotę ostatnie przed świętami odbył swe posiedzenie; następne naznaczone jest na 4 stycznia roku przyszłego.

— Co do przyjęcia deputacji bułgarskiej berlińska gazeta półurzędowa wyraża się dziś w ten sposób, że ani na drodze urzędowej, ani nawet poufnie deputacji tej nie przyjmie żaden z niemieckich mężów stanu.

Co najwięcej ten albo ów z jej członków pojedynczo udać się może do którego z ministrów, ale naturalnie tylko w charakterze osoby prywatnej; zatem też wszystko, o czym będą mówili z sobą, pozostać musi bez wszelkiego wpływu na bieg rzeczy publiczny.

Jeżeli nie jesteśmy w błędzie, z wywodów dzisiejszych gazety rzecznej pokazuje się dowodnie, iż wiatr, chwilowo wiejący od Petersburga, wpłynął nieco na koła półurzędowe, gdyż wczoraj jeszcze dla deputacji bułgarskiej zapowiadać się zdawały znacznie lepsze w Berlinie przyjęcie.

Taż gazeta równocześnie o przyjęciu deputacji przez ambasadora niemieckiego w Wiedniu pisze, że to, co donosiły w tym względzie gazety, nie zupełnie z prawdą jest zgodne, a co najmniej, mocno jest przesadzone.

— Mieszkańcy miasta Spremberg w Marchii brandenburskiej wystosowali do ministra wojny petycję, żeby władza wojskowa z nowo tworzonych batalionów jeden przeznaczyła na żołd dla nich, jak to już bywało dawniej.

Na to taką otrzymali odpowiedź, że dotychczasowy rozkład wojska pozostanie niezmienny, a nowo tworzące się bataliony przeznaczone są na wzmocnienie załóg pogranicznych.

— Nauczycielom wyższych szkół rządowych dodatek na mieszkanie wypłaconym być ma od 1 kwietnia do końca r. b.

Na przyszłość pobierać oni go będą tak samo jak i pensję kwartalnie naprzód, po odtrąceniu tej części, jaka przypada na składki na wdowy i sieroty, pozostałe po urzędnikach państwowych.

— Jeden z radców ziemianiskich (landratów) przed niedawnym czasem wydał do nauczycieli swego powiatu okólnik, w którym pośrednio zakazuje im przesiadywać czas

dłuższy po knajpach, a tem bardziej grać tam w karty.

Z tego powodu gazety przytaczają aż dwa rozporządzenia ministerstwa oświecenia, w których wyrażenie jest powiedziane, że landrat nie jest przełożonym bezpośrednim nauczyciela ludowego i dla tego nie może ani wydawać żadnych rozporządzeń ogólnych, dotyczących się ich postępowania, ani też grozić jakimikolwiek karami, gdyby nie chcieli się stosować do przepisów, przez niego danych.

Z rozporządzeń tych ministeryalnych pierwsze ma datę 12 czerwca 1843 r., drugie wydane jest pod dniem 27 lipca r. 1874. Mianowicie ostatnie opiewa najwyraźniej, że landratom nie przysługuje wcale władza dyscyplinarna nad nauczycielami elementarnymi.

W Wiedniu zapowiedzianym jest przyjazd osławionego generała moskiewskiego Kaulbarsa, który tam ma podobno stanąć w dniach najbliższych.

Po co on wybiera się do stolicy Austrii, tego gazety jeszcze nie wiedzą.

Powiadają, że wiedeński ambasador rosyjski za to, że przyjął deputację bułgarską, chociaż tylko w charakterze prywatnym, z Petersburga otrzymał wielkiego nosa. Wedle bowiem zapatrywania się rządu moskiewskiego nie powinien był wdawać się z nią w żadne a żadne rozmowy.

Z Paryża jedna z poważniejszych gazet niemieckich otrzymała wiadomość, za której prawdziwość ręczy, że dawniejszy minister wojny tylko pod tym warunkiem pozostać chciał w nowym ministerstwie francuzkiem, jeżeli ono zgodzi się na to, iżby do jego rozporządzania na potrzeby dla wojska oddano 360 mil. franków.

Nowe ministerstwo zgodziło się na to i minister wojny zatrzymał nadal swój urząd.

Zaraz po Nowym Roku całe ministerstwo zamierza w sejmie francuzkim zażądać owych trzystu sześćdziesięciu milionów na wojsko i wtedy prawdopodobnie pokaże się, czy w sejmie liczyć będzie mogło na jakiekolwiek poparcie.

— W senacie francuzkim na posiedzeniu sobotnim jeden z senatorów wywołał nader silne wzburzenie przez to, iż do ministra wojny zwrócił się z wezwaniem, aby, dobywszy swej szabli, zaprowadził porządek i koniec położył gospodarcze szajki nędzników, która całą nieomal trzęsie Francją.

Wezwany do wymienienia nazwiska tego, kogo ma na myśli, powiedział imię jednego z najgłośniejszych krzykaczy patryotycznych, za co marszałek powołał go do porządku.

Londyn, 19 grudnia. Wczorajsza gazeta urzędowa zamieszcza ogłoszenie rządu tej treści, że plan, jakiego chwycili się obecnie dzierżawcy i landzy względem właścicieli gruntów,

uważać się musi za przeciwny prawu; że przeto wszyscy ci, co z dzierżawcami wchodzą w styczność bezpośrednią, czyto zachęcając ich do oporu przeciw rozporządzeniom sądów, czyto jako mężowie zaufania odbierając od nich czynsz dzierżawny, będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, a pieniądze, na ich ręce przez dzierżawców złożone, podpadną konfiskacie.

Petersburg 16 grudnia. O stosunku Niemiec do Rosji, jaki wytworzył się w czasie najświeższym, gazety tutejsze rozpisują się w sposób mniej więcej następujący.

Rosja, zaszczycawszy poniekąd Niemców mianem serdecznych swych przyjaciół, ma pewne prawo spodziewać się po nich, iż dopomogą jej do załatwienia sprawy bułgarskiej, naturalnie tylko tak, jak tego wymaga interes wyłącznie rosyjski.

Mimo to wszystko Moskale widocznie nie dosyć są pewni swego, chociaż liczyć się zdają na poparcie swych usiłowań na Wschodzie przez politykę niemiecką.

W Petersburgu bowiem od czasu do czasu pojawia się wieść, że były książę bułgarski Aleksander nie zwątpił jeszcze o możliwości powrócenia znów na tron, którego rzekł się być dobrowolnie.

I teraz właśnie słychać coś podobnego, co tem większe w Moskalach budzi podejrzenie, że ambasador angielski w tych dniach z Petersburga wyjechał do Londynu, gdzie do niedawna bawił książę Aleksander.

Ambasador wprawdzie za powód swej podróży podaje nagłe interesa prywatne, ale temu nikt nie daje wiary i wszyscy są przekonani, jako chodzić w Londynie będzie o wyszukanie sposobu, żeby ks. Aleksander znów zasiadł na tronie bułgarskim.

Na samą myśl, że to mogłoby nastąpić, drży skóra na zaciekłych Moskalach.

Co zaś najbardziej utwierdza ich podejrzenie jako wyjazd ambasadora angielskiego do Londynu nie został spowodowany interesami prywatnymi, to ta okoliczność, że tenże dniem wprzódy dał wielki wieczór, na który zaproszenie otrzymało wszystko, co w Petersburgu jest znakiem, a podczas zabawy ani słówkiem nie wspomniał o tem, że dnia następnego zamysła wyjechać.

Ztąd wnoszą więc Moskale, że rozkaz królowy, powołujący ambasadora do Londynu, nadszedł dopiero nazajutrz po owym wielkim wieczorze. To też rzecz, o którą chodzi, nie może być blahej natury.

Oczywistem przypuszczeniem przeto, jakie Moskalom nasuwa się przy tej sposobności, jest naturalnie nie co innego, jak tylko to, że Anglia użyć chce swego wpływu, żeby księcia Aleksandra osadzić ponownie na tronie bułgarskim.

usług swych przyjął i całkiem mu zaufał po wielu próbach.

Człowiek ten cały w sobie zamknięty, nigdy się z nikim nie rozgadywał, lecz oko miał bystre i na wszystko dawał baczność. Łatwo mu się było wcisnąć wszędzie, bo miał niepozorną prostego chłopca powierzchowność i odziewał się z prosta, nikt go też o przebiegłość nie posądził, bo twarzą niczem się nie zdradzał. Wojewoda używał go wszędzie, gdzie tylko zaufanego człowieka potrzeba było. To też ten Rusin, Panas, śledził z rozkazu wojewody wszystkie obroty Maćka Borkowicza.

Zaledwie odjechał Wierzbęta, gdy niecierpliwy starzec posłał po swego ulubieńca. Był on pod ten czas nadzorcą nad dworem i wiele do czynienia nie miał.

Panas stawił się natychmiast w swej długiej sukni i kolpaku, które zwykł był nosić, gdy mu na konia siadać było potrzeba. Swoim zwyczajem w progu stanął, zgął się, rękę aż do ziemi wyciągnął z pozdrowieniem, i czekał pańskiego słowa. Wojewoda kazał mu się przybliżyć.

— Sprawę mam ważną, którą ci chcę powierzyć — rzekł. — Pospiechu nie wymagam, rozważaj musisz wprzód dobrze, jak począć, aby nie chybiła. Ale bardzo z tem przeciągać nie można.

Panas dał znak głową, że rozumie.

— Z Borkowiczem nam raz skończyć potrzeba — mówił Beńko, głos zniżając — żywa dusza o tem wiedzieć nie powinna.

Powtórnie się schyliła głowa Panasa.

— Musimy go ująć — dokończył z cicha wojewoda, patrząc mu w oczy.

OSTATNI Z PIASTÓW.

OBRAZY HISTORYCZNE Z XIV. WIEKU.

(Ciąg dalszy.)

Jednym z pierwszych, którzy powrócili z długiego wesela był Wierzbęta, a z tym wojewoda żył od dawna w przyjaźni, więc też zaraz posłał do niego, prosząc, aby, jak się wyrażał, odwiedził kalekę.

Przybył więc natychmiast Wierzbęta, i gdy się obydwa sami zamknęli w komnacie, zaczął wszystko szczerze i otwarcie opowiadać. Do tego czasu starał on się bronić Maćka, i nie dowierzał, by miał być tak niebezpiecznym, lecz teraz wracał z Krakowa zakłopotany i niespokojny. Nie tał się z tem przed Beńkiem, że i on miał go teraz w podejrzeniu, z powodu obejścia się jego na weselu, różnych jego nieostrożnych wygadywań i zabiegów, jakie czynił dla odnowienia bliskich swych stosunków z królową.

Zkąd o tem Wierzbęta uwiadomiony był, nie mówił, ale zaręczał, iż Borkowicz w czasie wesela bardzo podejrzane przedsiębrał kroki.

Wojewoda uwierzył święcie doniesieniu.

— Lotr to na wszystko gotów — zawołał — pilne nań oko mieć trzeba. Wsłiznie się, gdy będzie mógł, jak żmija i do komnat królewskich, byle na tem co zyskał.

Natychmiast wojewoda z rozmowy tej wyciągnął wniosek, do którego dawno szukał powodu, że Maćka należało wziąć i sprawę mu wytoczyć o zdradę. Dowody stosunków jego z

Brandenburgami były niezbite. Zbliżania się do młodej królowej, zdaniem jego, nie należało dopuszczać, i zapobiedz mu co rychlej.

Wierzbęta nie radził pospiechu, lecz był za pilnym dozorem.

Beńko rozgorączkowany się straszliwie i przy swoim obstawał.

— Mam mocne przekonanie! — zawołał — że ten warchoł licha nam nawarzy! po co czekać? Zobaczycie, że gdy go wezmę i zamknę, ludzie, co się dziś go boją i milczą, ockną się i dopiero opowiedzą, co knuł właściwie.

Mówiąc to wojewoda w piersi się bił i motal, aż chorą nogę uraził i z bólu syknął.

Wierzbęta widząc, że go ułagodzić nie zdoła, rzekł tylko:

— Z Borkowiczem w ten sposób skończyć nie przyjdzie wam łatwo. Człek to przebiegły, ostrożny, otoczony zawsze takimi jak on ludźmi zuchwałymi, wziąć się tak gołą ręką nie da, potrzeba więc dobrze pomyśleć, zabezpieczyć się, aby go do jakiego szaleństwa nie popchnąć, gdy się dowie, że na niego czyhają.

Wojewoda wszystkich tych przestróg słuchać nie chciał i obstawał przy swoim.

Rozprawiali jeszcze dość długo, wreszcie Wierzbęta pożegnał się, doradzając umiarkowanie i ostrożność.

Pozostawszy sam, stary wojewoda nie uspokoił się rychło, pilno mu było, co raz postanowił, wykonać.

Jak wszyscy podżyli ludzie, którzy już sami przez się nie wiele mogą, a umysłem są czynni, Beńko miał od lat kilku prawą rękę w Rusinie, którego niegdyś w Krakowie spotkawszy, do

Czy słuszne są te ich obawy, na razie powiedzieć nie umiemy na pewno, ale wedle tego co piszą inne gazety, wydają się nam one mało uzasadnione, zwłaszcza że sam ks. Aleksander nieczem dotychczas nie dał poznać, jakoby tak bardzo tesknął za tronem, którego zrzekł się właśnie głównie w skutek nieprzyjaźni moskiewskiej.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 21 grudnia.

* **Teatr polski.** Dziś komedia: „Ulicznik paryżki“ i komedia Świdorskiego: „Dzieciaki“.

Następne przedstawienie w sobotę, dnia 25 b. m.

* **W Dębinie** pod Poznaniem leżącą prywatną posiadłość, okoloną rządowym dębowym lasem, sprzedał kamieniarz p. Ory z Poznania panu Nitsche, inspektorowi z Krzyżownik.

* **Byk**, prowadzony na rzeź przez 2 rzeźników w przeszłą sobotę, wyrwał im się i nie wiedząc sam o tem, gdyż oczy miał przysłonięte, wpadł oknem do mieszkania stolarza, mieszkającego przy ul. Szyperskiej w mieszkaniu sklepowem. Rodzina stolarza nie małego doznała przestachu, kiedy ów byk drząc sam z przestachu stanął w mieszkaniu przednimi nogami na rozbitym łóżku, a tylnymi na kanapie, burząc przytem wszystko czego się dotknął. Szczegółem zdołano go znów schwycić i wyprowadzić. Właściciel byka przyrzekł wynagrodzić stolarzowi wszelkie straty z tych niespodziewanych odwiedzin powstałe.

* **Kłusownicy.** Dnia 16 b. m. zaszedł pożałowania godny wypadek w lesie, należącym do Brodnicy pod Czempiniem, majątności pana Mańkowskiego. Oto kłusownikom, cichym na zwierzynę, a więc na cudzą własność, chciał przeszkodzić w niegodziwym rzemiośle leśniczy J. Kamiński. Rozpasana dzikość kłusowników wzięła górę nad ludzkim uczuciem, i zastrzelili łotrzy Kamińskiego.

Z boleścią zapisujemy to, że, o ile nas docho-
dzą wieści, szerzy się wśród ludu występne kłusownictwo, które zrodzone z namiętnego upodobania w myślistwie, wiedzie do nałogowej kradzieży, a kończy się niestety mordem i zasłużoną karą śmierci!

* **Czterystu handlarzy** bydła podało do ministra i do prezydenta policyi berlińskiej zbiorową petycję o przeniesienie targu bydła z poniedziałków na czwartki, dla tego, że z powodu nabożeństwa niedzielnego przerywane wyładowywanie bydła z wagonów wywołuje wielką niedogodność dla handlarzy.

* **Do Berlina** sprowadzono z Paryża wielki walec, drukujący rozmaite ogłoszenia kupieckie na asfaltowym bruku ulic. Odtąd najpotulniejsi ludzie, nawet najskromniejsze panienki, mające wzrok zawsze spuszczone, co i w Berlinie podobno niekiedy zauwa-

Panas stał nieruchomy.

— Nabroił on już dosyć — powiedział dalej Beńko. — To co wiemy, starczy, aby go karać, a jest jeszcze może więcej, o czem nie wiemy. Postanowiłem osadzić go w więzieniu, a reszta, to już moja sprawa.

Panas słuchał z wielką uwagą i zadumał się.

Trochę zaniepokojony tem wojewoda, nie odbierając odpowiedzi, poczekawszy chwilę mówił dalej:

— Wiem ja to, że sprawa z nim nie łatwa. Ulubieniec potwierdził głową.

— Ale od czego rozum? — rzekł uśmiechając się starzec. — Czekaj, koło niego tałatajstwa różnego dosyć, zbroje wszyscy, jego nie wyjmując; ale dla ciebie Panasie, wszystko to łatwe, byłeś chciał, będziesz wiedział, jak go osaczyć i napędzić do jamy.

Panas i na to nie odpowiedział. Wojewoda zmarszczył się trochę.

— Gadajże — zawołał — cóż ty myślisz?

Tak schwytany Panas wzruszył ramionami.

— Co trzeba, to trzeba — mruknął — ale sprawa to trudna. Ojcie — rzekł po krótkim namysle — dajcie mi się rozwieść. Hm?

— Idź, jedź, bierz kogo chcesz — odparł wojewoda — powracaj mi prędko z językiem.

Posłyszawszy to sługa, pokłonił się, mruknął: — rozumiem — i wyszedł.

Wojewoda zwierzywszy tę sprawę ulubieńcowi, trochę się uspokoił.

Wieczorem, choć mu ból w nodze dolegał, wyszedł o kiju do jadalni, bo mu się nudziło w ciemnej komnacie i bez ludzi.

zono, będą mogły zaspokoić ciekawość, czytając ogłoszenia, po których będą deptały.

* **We Wrocławiu** za przykładem Berlina obok poczty rządowej urządzają prywatni przedsiębiorcy pocztę miejską, przyjmując listy i paczki do roznoszenia. Poczta rządowa pobiera od listu 5 fen., a prywatne przedsiębiorstwo już za 2 fen. tej czynności dopełni; również odstawianie paczek interesantom o wiele taniej przyjdzie w tych biurach prywatnych, których tymczasowo urządzono 5; skrzynek podobnych jak pocztowe, ale dla odróżnienia pomalowanych na czerwono, przymocowano na domach ulic około 300. Główne biuro poczty prywatnej jest przy Reusche-Str. 55.

Przy takim urządzeniu biur poczty prywatnej w Berlinie przedsiębiorcy dla listowych sprawili jako odznakę trąbki pocztowe na czapkach. Zapozwano tedy do sądu 5 takich listowych, gdzie im zarzucano niedozwolone noszenie odznaki urzędowej. Tymczasem sąd na wniosek i uwagę obrońcy, że trąbka pocztowa — jeśli nie jest połączona z herbowym orłem cesarstwa — nie może być uważana za odznakę urzędową, przyznał temu obrońcy słuszość i uwolnił oskarżonych od winy i kary.

* **Ludność** Prus Wschodnich i Zachodnich, obliczona dnia 1 grudnia r. 1885 wynosiła:

W Prusach Wschodnich 1 milion 959 tysięcy 475 dusz; z tych było katolików 252,024, protestantów 1.677,771, żydów 15,667, reszta około 14 tysięcy dusz było innych wyznań religijnych.

W Prusach Zachodnich 1.408,229 dusz; z tych było katolików 701,842, protestantów 668,255, żydów 24,654, reszta około 13 tysięcy dusz było innych wyznań.

* **Kalendarz.** Środa, 22 grudnia: Zenona m. Flawiana. Wschód słońca o godzinie 8 minut 11, zachód o godzinie 3 minut 46.

OD REDAKCYI.

* **Panu Gostnerowi**, organizacie w Obrze. Pismo Pana złożyliśmy, gdzie należy. W stosownym czasie odbierzesz Pan odpowiedź.

* **Panu Korzeniowskiemu**, cukiernikowi w Szubinie: Jeżeli Pan chcesz, żeby ogłoszenie jak najszybciej było drukowane, winienesz je Pan przesłać wprost do ekspedycji „Wielkopola-
nina“, nie zaś do redakcyi, która się zgola nie trudni ogłoszeniami.

Zwracamy na to uwagę wszystkich czytelników:

- 1) ogłoszenia adresować należy do **ekspedycji**;
- 2) listy zaś i inne wiadomości, drukowane na pierwszych trzech stronach pisma naszego, adresować należy do **redakcyi**.

Kto adresuje wręcz przeciwnie, naraża się na zwłokę w ogłoszeniu,

Po wieczery żona mu rękę podała, odprowadzając go do sypialni. On prosił, aby usiadła przy jego łóżu, dopóki go sen nie obejmie.

Choć dobrze wiedział, jak ona Borkowicza lubiła, przed żoną z żadną on sprawą tać się nie mógł. Rozpoczął więc opowiadać jej po cichu, co od Wierzbity słyszał i co w skutek tego postanowił.

Drgnęła pani wojewodzina i nie dając znać po sobie, jak bardzo ją to obeszło, słuchała ciekawie Beńka, który choć milczeć postanowił, rozgadał się był i zwierzył jejności ze wszystkiego.

Ona nie śmiała mu się sprzeciwić, chociaż złożone jej ręce drżały ze strachu i żalu. Siostrzan nie przestał być jej miłym, swoich dzieci nie miała, więc go tem bardziej kochała. Wszystko co Maciek dokazywał i broił, tłumaczyła sobie to potwarzą, to ludzką słabością, to krwią gorącą. Przekonana, że męża rozgniewanego rozbroić nie zdoła, nie otwierała ust, lecz lży z pod powiek jej się toczyły. W stosunku z księżniczką Jadwigą widziała staruszka miłość, i serce jej tem większe miało politowanie nad siostrzeńcem.

Gdy wojewoda, wygadawszy się do sytości, dokończył, wojewodzina szepnęła nieśmiało słów kilka, prosząc o miłosierdzie dla Macka, i aby ukryć swe wrazenie, zabierała się do odejścia, wojewoda za odchodzącą zawołał jeszcze:

— Dziękować mi ten lotr powinien, gdy go uwięzić każę, bo mu przez to łeb ocale, i nie dam popełnić tego, za coby gardłem płacić musiał.

Tak się rozstali, a wojewodzina do swej komnaty przyszedłszy, uklękła i gorąco modlić

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 20 grudnia 1886.

KAMIENIAKOWSKI HOTEL BERLIŃSKI. X. Spychalowiec z Pszczewa. X. prob. Zingler z Żytowiecka. Pani Gutowska z Ruchocina. Pani Węclewska z córką z Środy. Kallmann z Gubeny.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Krajewski z Skórczewa. Hr. Gorzeński Ostroróg z Smełowa. Pani Jaraczewska z Jaworowa. Pani hr. Skórcewska z Czerniejewa. Pani Żychlińska z Gorazdowa. Pani Kościelska z Sepna. Pani Moszczeńska z Wiatrowa. Hr. Czarnecki z żoną z Wilkowa. Grodzicki z żoną z Psarskiego. Dr. Kalkstein z Świątkowa. Kąsinowski z żoną z Rychnowa. Generał książę Radziwiłł z Berlina. Gniazdowski, Malinowski z Królestwa. Thiel, radca sądu nadziemińskiego z Wrocławia.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Poznań, 20 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe)

Stan powietrza: śnieży.

Zyto: bez handlu. Cena wypowiedzialna —, mr. Wypowiedziano —, ctr. Na grudzień 124,— mr. na grudzień-styczeń —, mr. na styczeń-luty —, mr. ofiarowano.

Ceny mąki: Pszena 00 nr. 11,50—12,00 mr. 0 nr. 10,50—11,00 mr., rzana 0 i 1 9,25—9,50 mr. za 50 kilogramów.

Okowita: cicho. Cena wypowiedzialna —, mr. Wypowiedziano —, litrów. Na grudzień 35 30 mr., na grudzień-styczeń —, mr. na styczeń 34,80 mr., na luty 35,10 mr. na marzec 35,50 mr., na kwiecień-maj 36,30 mr. płacono. Okowita w miejscu (bez beczki) 34 67 mr.

(Sprawozdanie giełdowe). 4% nowe listy zastawne poznańskie 100,90 mr., 4% nowe listy rentowe poznańskie 103,20 mr., 5% powiatowe obligacje 102,00 mr., 4 1/2% powiatowe obligacje 101,50 mr., 4% śląskie listy rentowe 103,20 mr., Poznański bank prowincjonalny 116,— mr., 4 1/2% pruska pożyczka uconsolid. 105 30 mr., 3 1/2% obligi długi państwa 100,— m., Starogardzko-pozn. kolei żelaznej 104,— mr., Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 296,— mr., Austriackie noty bankowe 161,— Austriacka renta srebrna 67,20 mr., 4% węgierska renta złota (duża) 136,— mr., Polskie listy likwidacyjne 54,50 mr., Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 58 50 mr., Rosyjskie noty bankowe 188,75 mr. („Dzienn. Pozn.“)

CENY TARGOWE w Poznaniu dnia 2-go grudnia 1886	Za 100 kilogramów			
	piekn.	średn.	pośled.	
Pszennica	15 30	15 —	14 40	
Zyto	12 20	12 —	—	
Jęczmień	12 40	11 —	10 —	
Owies	11 30	10 50	10 —	
Lubin złoty	—	—	—	
Lubin niebieski	3 50	3 75	—	
Śloma	7 —	6 50	6 —	
Siano	6 —	5 63	5 25	
Kartofle	2 —	1 80	—	
Wołowina	1 40	1 30	1 20	
Wieprzowina	1 20	1 10	1 —	
Skopowina	1 —	90	80	
Cielęcina	1 20	1 10	1 —	
Masło	2 40	2 20	2 —	
Jaj za kope	3 50	3 45	3 40	

się poczęła, a przy tej modlitwie zdawało jej się, że powinna była nieszczęśliwego, choć obłąkanego ratować. Jak? nie wiedziała sama.

Noc upłynęła jej we łzach i niepewności.

Nazajutrz po mszy świętej, kapelan, wierny jej doradca, powołany został na pomoc. Wojewodzina nie przyznając mu o kogo to szło, podała mu tylko pytanie, coby w takim przypadku uczynić wypadało.

Kapelan tyle tylko mógł odgadnąć, że człowiekowi dać trzeba było czas do skruchy, opamiętania się i pokuty. Jako duchowny nie mógł innej dać rady, jak taką, jaką religia nakazywała. Głosował więc żarliwie za ocaleniem człowieka.

Postanowiwszy ratować Macka, po odejściu kapelana wojewodzina zaczęła przemysliwać nad środkami, jakby ostrzedz siostrzeńca, a nie ścignąć na siebie gniewu męża. Stosunki z Borkowiczem były zerwane, wszyscy dworzanie mieli zakaz surowy nie zbliżać się do niego, a zresztą i znaleźć było go nie łatwo, bo Maciek nigdy długo nie pozostawał na jednym miejscu.

Listów posyłać w owych czasach nie było zwyczajem. Obawiano się zdrady pisma, niewiasty wiele pisać nie umiały, potrzebowała więc wojewodzina pośrednika, a tego się lękała.

W tej niepewności wojewodzina uciec się musiała do biskupa, o którym wiedziała, że był to mąż chrześcijańskiego ducha, nie skory do potępienia i miłosierdy.

W chwili gdy Panas z Poznania wyjeżdżał w małym poczcie po cichu... inną drogą prześlana przestroga... gonila za Mackiem po dworach, które objeżdżał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Powróciłem z podróży i konsultuję jak dawniej pomiędzy 8—9 z rana i 3—5 po południu, oprócz tego otwieram

poliklinikę okulistyczną

w godzinach od 9—10 z rana (z wyjątkiem świąt i niedziel). (2392)

Dr. Kapuściński,

lekarz praktyczny i specjalista w chorobach ocznych.

Szanownej Publiczności polecam wielki wybór

Harmonik

z 8 klawiszami, 1 klucz, dubeltowe głosy, ramy	4,00 mrk.
z 10 " " " " " "	5,00 "
z 10 " " " " " "	6,00 "
z 10 " " " " " "	6,50 "
z 10 " " " " " "	7,50 "
z 10 " " " " " "	7,50 "
z 10 " " " " " "	9,00 "
z 10 " " " " " "	12,50 "
z 10 " " " " " "	15,00 "
z 10 " " " " " "	17,00 "
z 19 " " " " " "	19,00 "
z 21 " " " " " "	19,00 "

po 4, 6, 8 kluczy najtaniej u

N. Zientkiewicza,

(2370)

Stary Rynek nr. 35, I piętro.

Całkowita

wyprzedaż gwiazdkowa.

MAŁY BAZAR,

plac Piotra.

(2365)

Biuro budowlane i techniczno-informacyjne.

JAN RAKOWICZ,

budowniczy rządowy

w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 10,

wykonywa projekta, kosztorysy i obliczenia, jako też rewiduje t.kowe, wydaje opinie, udziela informacji, pośredniczy we wykonaniu i podejmuje się wykonania wszelkich prac w zakresie budownictwa miejskiego, wiejskiego i inżynierskiego.

(2394)

Wielebnemu Duchowieństwu

i Szan. Dozorom kościołów

poleca

Świece ołtarzowe z białego czystego wosku tylko I^{ma} pod gwarancją, funt po 2,20 fen.

Olój do palenia dobrze rafinowany za litr 70 fen.

Knotki francuskie Guillaona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 marki.

Pławidka na olój zwyczajne korkowe oraz francuskie porcelanowe.

Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.

R. BARCIKOWSKI,

(2211)

Poznań — Bazar.

Piękny podarek gwiazdkowy.

Niewątpliwie najcenniejszym podarkiem dla naszej młodzieży są

(2004)

WIZERUNKI KRÓLÓW POLSKICH

39 portretów z krótkimi objaśnieniami historycznymi, wydane nakładem litografii T. Szulca w Poznaniu.

Album to składa się z 39 portretów królów polskich, każdy portret na osobnej tablicy, format wielkie in 4^o w pięknej złoczonej okładce, i pięknej oprawie. Kartę tytułową zdobi herb Polski i Litwy sposobem hromolitograficznym w 6 kolorach wykonany

Cena tylko 4 marki, do nabycia we wszystkich księgarniach i u

T. Szulca w Poznaniu, Wrocławska ul. 36.

Pieniądże przesyłać można znaczkami pocztowymi dołączając 20 fen na porto przesyłki.

Z powodu opóźnionego sezonu

wielka wyprzedaż

towarów szmuklerskich, posamenteryi, obsad, ryżek, gorsetów, parasoli, pończoch, skarpetek, krawatów, chustek Cachenez, oraz wielki zapas biżuterii.

Ceny niżej kosztu!

Wyprzedaż tylko do Świąt B. N.

J. W. CHMARA,

Wodna ulica 22.

(2342)

Kurs handlowy.

rozpocznie się dnia 10 stycznia 1887 r. Program franko. (2237)

Prof. Szafarkiewicz.

Wyprzedaż win

zagranicznych w różnych gatunk. słodkie i wytrawne od 1 marki za butelkę, próbki na życzenie u J. Urbankiewicza w Poznaniu. Św. Marcin nr. 1. (2410)

W. SALKOWSKA

(dawniej J. Ehler)

ZŁOTNIK i JUBILER.

Wrocławska ul. 9 i róg Gołębi ul. poleca swój skład wyrobów z złota i srebra po najumarkowańszych cenach, jako też wszelkie reparacje w ten zakres wchodzące wykonują się jak najszybciej, do-
brze i tanio. (2398)

Subjekt

tylko zdalny i biegły ekspedient może się zgłosić do mego handlu korzeni, win, delikatesów itd.

Władysław Stachowski
(2364) w JAROCINIE.

Młody pomocnik dokła-
dnie obeznany z handlem win,
korzeni i cygar, obznajmiony z
prowadzeniem ksiąg i koresp.
poszukuje miejsca w większym
handlu lub do kantoru. Łaskawe
oferty uprasza pod J. B. 36 poste
restante Poznań. (2407)

SUBJEKT

biegły ekspedient władający pol-
skim i niemieckim językiem obe-
cnie w miejscu, poszukuje od 1 go
stycznia r. p. miejsca do handlu
korzeni, win i delikatesów. Łaskawe
oferty pod lit. A. G. poste restante
Jarocin. (2408)

WIATRAK

w najlepszym porządku z fran-
cuszkiemi kamieniami, przytem ład-
ny ogród, jako też plac do składu
drzewa i budowli jest do sprze-
dania. (2412)

L. Rydzewski, Szeroka ul. 4.

Ucznia

do handlu drogerijnego przy-
mie zaraz (2333)

T. Mazur w Ostrowie.

Strzelecka ul. 20; warsztat sto-
larski do wynajęcia (1339)

Na gwiazdkę

polecam piękne **herofony** o ulepszonej konstruk-
cji, grające narodowe ulubione melodye, również
„Anioł pasterzom mówił“, „W żłobie leży“, jako
tęż Mazury, Krakowiaki, Polki itd. Instrumenta
zwane herofonetami są tańsze. Zarazem polecam
1/2. 3/4 i całkowite **skrzypce, struny i t. d.**
Harmoniki patentowane od 2 do 50 marek,
gitary od 7 mrk., **cytry** koncertowe z 32 stru-
nami 12 mrk. — Przesyłki zamiejscowe wykonują
się natychmiast i z gwarancją.

N. Zientkiewicz,

(2042)

Stary Rynek nr. 35. I piętro.

Tanio! Tanio! Tanio!

Kto chce na nadchodzące święta napić
się dobrej **kawy, herbaty, araku, ko-
niaku** francuz., taniego i dobrego **wina**,
prawdziwej gdańskiej **wódki**, lub **bene-
dyktynki**, również dobrego **cygara** wy-
palić i **tabaki** zażyć, powinien od

Władysława Stachowskiego

w Jarocinie, (2402)

przy ulicy Pleszewskiej nabyć.

toruńskich	Orzechy włoskie		pierników
	I ma. po 30 fenygów za funt,		
	II " 25 " " " "		
	Orzechy małe po 40 fen. za funt		
	Rodzynki " 40 " " "		
	Sułtanki " 50 " " "		(2323)
	Cukier Rafinadę " 30 " " "		
	" melony " 28 " " "		
najpiękniejszą makę na placki, owoce su- szone, wina, araki poleca			
I. Otomański,			
Gniezno, Warszawska ul. 278.			

Ponny-saneczki

są tanio do sprzedania u (2409)
W. Weltinger. W. Garbary 11.

1200 mrk. kaucyi

może stawić kelner i życzy sobie
przyjąć miejsce od N. Roku.

L. Rydzewski, Szeroka ul. 4, I p.

Poszukuje się dzierżawy oberży
lub gościny na wsi lub w mie-
ście. Wskazujący odbierze 20 m.
nagrody zaraz przy kontrakcie.
Bliszej wiadomości udzieli Eks-
pedycja Wielkopolańska pod lit.
W. P. 2406.

Potrzebny zaraz do Galicyi
młynarz z on. z dobr. świad.
P. Teyssandier, Wielk. Garbary 8